Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Sternwarten strasse, 14.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 26. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 29 Marca 1865 r.** **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji . . . . fr.	7
we Włoszech . . . . „	9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem. „	10
w Austrji, Prusach i Związku Niemieckim „	12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich „	14
w Szwecji. . . . . „	18
w Ameryce . . . . „	20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Sternwartenstrasse 14.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia Trübner et Comp. 60, Paternoster Row. City.
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, S. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 29 marca.

Carscy pisarze uważają wszystkich prawosławnych za Moskali. Tak nie jest. Lud nasz na Ukrainie i Białorusi wyznaje grecką wiarę, a przecież jest ludem ruskim a nie moskiewskim. Popi nawet, którzy rząd najezdniczy popierają, nie są Moskalami. Rząd chce ich gwałtem przemieniać na Moskali, lecz narodowość, jéj duch i formy nie dadzą się zmienić ukazami i policyjnemi sposobami. Przed rokiem Siemaszko metropolita wileński, wydał rozkaz zabraniający popom na Litwie i Rusi używania w kole familijnem języka polskiego, rozkaz ten widać był bezskutecznym, gdyż świeżo tenże sam Siemaszko ogłosił rozporządzenie z dnia 17 (5) lutego r. b. w nrze 40 „Wileńskiego Wiest.“ r. b., które wyświęcenie na kapłana prawosławnego, robi zależnem od jego żony i to nie od jéj cnoty i charakteru moralnego, lecz od używania przez nią języka moskiewskiego. Rozporządzenie to, będące nowym sposobem wynarodawiania popów, w najwyższy sposób niechrześcijańskie i nieludzkie, cytujemy tutaj jako jeden z dowodów przeciwko twierdzeniu rządu najezdniczego i jego pisarzy, że narodowość moskiewska i jéj język, są narodowością i językiem Litwinów białoruskich, brzmi ono jak następuje:

„Wiele już razy napominano i przekonywano duchowieństwo litewskiej eparchji o smutnym stanie familji tych kapłanów, w których żony nie umieją dać swoim dzieciom początkowego moskiewskiego i prawosławnego wychowania. Nowe podobne wypadki zmuszają eparchjalne władze zwrócić na nie swoją uwagę.

Dzięki Bogu, wykształcenie córek księży: w wileńskiéj szkole panien duchownego stanu, przyjęło się zadawalniająco pod każdym względem; i z czasem wyjdą zamtąd odpowiednie dla księży i żony i matki. Lecz i przed tym czasem należy postarać się o to, ażeby zostający kapłanami, nie wchodzili w małżeństwa z pannami nie mającemi moskiewskiego prawosławnego wychowania.

Dla tego nakazuje konsystorzowi, ażeby: 1) na przyszłość przy decydowaniu święcenia kandydatów na kapłanów i djakonów, żądanem było poświadczenie na pismie dziekana i dwóch miejscowych plebanów, jako żona kandydata umie czytać po słowiańsku i po moskiewsku, mówić i pisać po moskiewsku, oraz zna główniejsze modlitwy kościoła prawosławnego i katechizmu; 2) aby polecone było dziekanom nie pozwalać pomienionym kandydatom, zawierania małżeństwa przed udowodnieniem, że narzeczone ich umieją powyższe przedmioty i przed złożeniem na to świadectwa; 3) w razie wątpliwości co do rzetelności takiego świadectwa, żądać sprawdzenia onego przez inne osoby duchowne, a gdyby się pokazało, że żony kandydatów nie posiadają żądanych przedmiotów, wówczas nie dopuszczać ich do święcenia kapłańskiego; 4) oświadczyć duchowieństwu, ażeby o ile można starało się umieszczać córki swe w wileńskiéj szkole panien stanu duchownego, aby władzy eparchjalnéj nadał oszczędzić potrzeby używania powyższych środków i nie uciekać się do nich dla przekonania się o dobrem usposobieniu w przyszłości żon i córek całego litewskiego, prawosławnego stada. Rozumie się, że wychowanice pomienionéj panieńskiéj szkoły, wolne będą od składania wyrażonych świadectw.“

Rozporządzenie powyższe, wykraczające przeciwko obyczajom a ścieśniające swobodę familijną kapłanów białoruskich na Litwie, którym zabroniono nawet kierować się uczuciami miłości przy zawieraniu małżeństwa, zamienia ich na zupełnych niewolników. Niewola nigdzie nie wysiliła się na akt podobnéj surowości. Scieśniając po innych krajach wolność polityczną i społeczną, w jednéj tylko Rosji przeszła progi domowe i z łoża małżeńskiego uczyniła środek polityczny wynarodowienia. W tym systemacie rządzenia, gwałcącym wszystkie prawa, potrzeby i interesa ludności, zaprowadzono niewolę obyczajów — i uczuciu natury saméj nałożono kluby. Od widoków rządu wszystko jest tam zależne, nie tylko wychowanie dzieci ale i formy domowego pożycia, nie tylko sposób modlenia się do Boga, ale i uczucie serca, którego popędami naturalnemi tenże rząd usiłuje kierować, jak żołnierzem stojącym w szeregu. Prawosławny nie może się żenić z katoliczką, jeżeli nie chce utracić swobody domowéj; katolik nie może się żenić z prawosławną, jeżeli przykrą mu jest interwencja policyjna, która korzystając z małżeństwa mieszanego wkracza do domów i kontroluje zasady religijne i mowę w jakiéj dzieci są chowane. Tenże sam system w zastosowaniu do kapłanów prawosławnych poszedł jeszcze daléj, bo odchylił zasłony i oko policjanta postawił nad jego łożem małżeńskiem. Jeżeli żona nie mówi po moskiewsku, wyświęcony kapłan ulega karze i niełasce władzy, a kandydat na kapłana zostać nim nie może. Gdzie podobne rozporządzenia wydają, gdzie dla dopięcia celów wynarodowienia gwałcą popędy i uczucia ludzkie, a kontrolę policyjną rozciągają do najbardziéj wewnętrznych stosunków człowieka, tam zaiste nie może być mowy o sprawiedliwości, postępie i prawdzie. Gdyby prawdą była moskiewska narodowość w popach białoruskich, nie wydawanoby podobnego rozporządzenia. Dokument więc Siemaszki zadaje kłamstwo twierdzeniom rządu carskiego, jakoby rosyjska narodowość miała na Litwie i Rusi podstawy w tamtejszéj ludności dla tego, że ludność ta w większości swojéj wyznaje wiarę grecko-ruską; przekonywa bowiem tych, którzy jeszcze przekonywania potrzebują, że wiara ta nie jest cechą i konieczným

---

Masonja w Polsce. *)

Około 1767 roku hr. Moszyński wprowadził do Polski masonję, założywszy w Warszawie wielką lożę pod nazwiskiem Trzech Braci, któréj był pierwszym W: Mistrzem. Do dziesięciu pracowni czyli loż mniejszych znajdowało się pod jéj zarządem, zachowując obrządek czyli ryt: Starożytnych Masonów wolnych i przyjętych i scisłéj reguły. Cele tej instytucji były filantropijne członkami zaś tylko ludzie wyższego wykształcenia, następnie w małéj liczbie wyłącznie szlachta. Zwyczaje owoczesne życia, wyobrażenia i wpływ jezuitów przeszkadzały rozszerzaniu się ducha zakładu, a nawet ugruntowaniu stałemu głównego zarządu zakonu, jak to miało już miejsce w innych krajach. Nareszcie gorąca żądza niepodległości, chęć wznawiania dawnego bytu politycznego i nienawiść sprawiedliwa ku ciemiężycielom swobód pobudziły około 1814 r. kilku patrjotów do założenia towarzystwa dla zrzucenia jarzma niewoli; związek ten trwał krótko. Po niejakim czasie jenerał Dąbrowski obmyślał zawiązanie tajemnego węzła narodowości w całym narodzie. Przedstawił swój plan ks. Jabłonowskiemu, Krasińskiemu i Prądzyńskiemu, co doszło do skutku po jego śmierci w 1818 r. Nowe towarzystwo zostało zawiązane pod nazwiskiem Fran masonji narodowéj; godła, stopnie i oznaki przyjęto zupełnie mularskie. Pomoc zobopólna w wypadkach życia i przyczynianie się do zachowania narodowości, pomnąc na dzieje sławy Polskiéj, było prawem obowiązującém członków. Major Łukasiński został pierwszym Wielkim Mistrzem stowarzyszenia. Każdy mógł być przypuszczony do związku, jednakże szczególnie się starano o przyciągnienie wojskowych oficerów i urzędników. Zrazu dość liczne, rozprzęgło się 1820 r., pozostała jedna kapituła sekretna, która dała początek innemu stowarzyszeniu. Franmasonja narodowa, prawie upadłszy w Warszawie, zachowała się jednak w Poznańskiem. Wszakże i tam jej statuta uległy zmianom, a członkowie jego przezwali się Kosynierami na pamiątkę powstania 1791 r. Dawny oficer Polski Szczeniawski i jenerał Umiński najwięcéj się przyczynili do wprowadzenia odmian. Oni to przybywszy do Warszawy 1821 r. przyciągnęli niektórych dawnych masonów politycznych. Zebranie miało miejsce 1go maja w oberży Potoku pod miastem. Obecni poprzysięgli na szpadę Prądzyńskiego na któréj zawieszono medalion z portretem Kościuszki: pracować wszelkiemi siłami, z narażeniem życia nawet nad odzyskaniem niepodległości i wolności narodowéj. Utworzono komitet centralny w Warszawie i w celu rozszerzenia towarzystwa po kraju, rozdzielono na siedm prowincji całe dawne królestwo składające się z W. Księztwa Poznańskiego, Litwy, Wołynia, Podola, Galicji, wolnego miasta Krakowa i kongresowego Królestwa. Nazwa „Franmasonji narodowej“ i „towarzystwa Kosynierów“ została zamieniona nazwaniem towarzystwa patrjotycznego. Tymczasem Tomasz Zan zaprowadzał pomiędzy studentami uniwersytetu Wileńskiego, stowarzyszenie filantropijne pod imieniem promienistów dla połączenia scisłym węzłem braterstwa uczniów bogatych z ubogimi ku obopólnéj pomocy i przyjaźni. Rząd rosyjski nakazał rozwiązanie towarzystwa; wtedy związek stał się tajemnym pod nazwiskiem filaretów czyli przyjaciół cnoty, postanawiając zachowanie ducha narodowego i czystości mowy polskiéj. I to stowarzyszenie zostało odkryte, Zana uwięziono w fortecy Orenburgskiéj, a wielu studentom kazano wstąpić do wojska. co w Rosji jest hańbiącą karą. Pomimo to, stowarzyszenie nie zupełnie upadło, owszem ciągle się starało o wywieranie najzbawienniejszych wpływów na umysły. Roku 1822, towarzystwo patrjotyczne zniosło się z towarzystwem templarjuszów wprowadzonem przez Majewskiego 1821 r. Cel stowarzyszenia był czysto filantropijny, lecz wejście doń wielu patrjotów zniewoliło założyciela do dodania do trzech pierwszych stopni jeszcze czwartego obowiązującego do starania się wszelkiemi siłami złączenia w jedną całość wszystkich części staréj Polski. Roku 1823, śledzenia czynne rządu rosyjskiego uczyniły naczelników ostrożniejszymi, albowiem wielu członków ujętych uwięziono. Ci co pozostali swobodni zbierali się na narady pokryjomu. Stanisław Sołtyk przyjął Wielkie Mistrzostwo i tak się utrzymali aż do 1830 r., dając znak rewolucyjnego powstania.

*) Wyjątek z rękopisu przygotowanego do druku dzieła w języku polskiem p. t. O Fran-Masonji.

warunkiem rosyjskiéj narodowości, tak samo, jak katolicyzm, nie jest cechą i koniecznym warunkiem polskiéj narodowości. W polskiem pojęciu, w polskim duchu równouprawnienia, wolności i niepodległości tak języków, stanów, jako i wyznań, łączą się wszystkie religje. Katolik, kalwin, prawosławny, żyd i mahometanin na ziemiach dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj mieszkający, złączeni są w jedną ścisłą całość tym najsilniejszym węzłem ducha, dla którego rozerwania Moskwa kontrole i gwałt policyjny zmuszoną widziała się posunąć aż do łoża małżeńskiego. Kontrola ta jednak i gwałt ten skutku żadnego nie odniosą, bo myśl polska nie przywiązana do pewnéj formy nabożeństwa, ani też do pewnych brzmień, wyrabiać się będzie na Litwie i Rusi nawet wśród carskiego teroryzmu — i kraje te zachowa w zupełnéj unji z Koroną. Dokument Siemaszki przekonał, że téj unji nie potrafił zerwać nawet Murawjew-Wieszatiel z całym strasznym aparatem swojego sposobu rządzenia.

KORRESPONDENCJE.

Paryż, 22 marca.

(H.) XVI. Po dłuższéj przerwie, którą pewien organ hałaśliwy w śmiesznéj zarozumiałości swojéj poczytał za jakieś tam zwycięztwo odniesione, miasto ją poczytać za to, czém była rzeczywiście t. j. za milczenie wzgardliwe na jego miotania się w najwyższym stopniu nieprzyzwoite, otóż po dłuższéj przerwie brakiem czasu głównie spowodowanéj, będę znów jako wolny obywatel objawiał me zdania i przekonania, bez względu, co na to raczy powiedzieć ów organ brukselski. Radzę mu jedynie, aby zawsze pamiętał o tém, że jak są pewni ludzie, tak nie mniéj i pisma, które prawego człowieka ani obrazić, ani mu czci, na jaką całe życie pracował, ująć nie potrafią, chociażby cały słownik obelg i cały swój zasób pajacowskich żartów wyczerpały. Radziłbym również szanownym jego redaktorom, aby wróciwszy do nauk ostatniemi wypadkami przerwanych, a tém samém niedokończonych, obeznali się wprzód gruntownie ze znaczeniem wyrazów, jak np. reakcja, ambicja, jezuityzm, organizacja i t. p. i t. p., zanim ponownie szermierzyć zaczną. Jest to pierwsza i ostatnia odpowiedź na wszelkie obelgi, jakie organ brukselski nicujący w złéj wierze cudze myśli, przeciw mnie albo już popisał albo jeszcze pisać zamyśla. Jeżeli mu to przyjemność sprawia błotem rzucać, nie chcę mu bynajmniéj przeszkadzać w tak szlachetnéj rozrywce, a wszelką polemikę uważałbym za ubliżenie własnéj godności. Rozprawia się z ludźmi, którzy poważnie i sumiennie każdą kwestję na to rozbierają, aby dojść do niewątpliwych wyników i prawdy; którzy zatem zbijając cudze twierdzenie, najprzód nie fałszują myśli jego, powtóre nie wykraczają przeciw zasadom przyzwoitości, a w końcu na dowody przeciwnika odpowiadają dowodami z swéj strony. Gdzie tego nie ma, tam jest kłótnia i swar przekupek, a ten zwycięża, kto lepiéj krzyczy.

Jeżeli zaś obojętne mi są tryumfalne krzyki organu brukselskiego, a zbywszy go raz na zawsze powyższą odprawą, nigdy z nim więcéj spierać się nie myślę; nie mogę żadną miarą pominąć milczeniem listu Litwina [1]), umieszczonego w odcinku Nr. 11 „Ojczyzny“ z dnia 5 lutego r. b., który rzuconą myśl moją co do utworzenia czegoś nakształ zakonu narodowego podnosi i poważnie chociaż miejscami zbyt uszczypliwie rozbiera. Autorowi listu Litwina zdaje się widocznie, że ma przed sobą jakiegoś ideologa, który w ostatnich dopiero ruchach (1861—64) zaczął myśléć, a który naczytawszy się w ciągu lat 4-ch ostatnich co nie miara przechwałek i frazesów patrjotycznych, teraz wyjechał sam z utopią niepodobną do urzeczywistnienia, gdyż niepraktyczną w wykonaniu. W tém przeświadczeniu szanowny Litwin zadaje sobie mozolną pracę wskazania niedouczonemu teoretykowi, najprzód jak się brali mężowie od Boga natchnieni do tworzenia zakonów; powtóre czém się zjednywała karność zakonna i jakim sposobem mnożyły się zastępy zakonu; 3º że już poprzednia emigracja dowiodła niemożebności zespolenia wszystkich wychodców w regiment ślepo posłuszny, a tém samém i dzisiejsza nic podobnego nie stworzy; 4º że konspiracja, jaką byłby ów zakon, mająca usprawiedliwienie w kraju, gdzie się trzeba ukrywać przed wrogiem, nie ma warunków bytu za granicą; 5º że nie powiedziałem przy końcu listu XIV nic nowego, ponieważ paryzkie Towarzystwo wzajemnéj pomocy już to wszystko wyraziło i w życie wcielić się stara; 6º że nowe chociażby najbardziéj brzmiące odezwy do niczego nie posłużą; 7º że stowarzyszenie podatkowe czyni zadość potrzebie chwili przez utrzymywanie tradycji narodowych i spłacanie długu narodowego; 8º że mój projekt jest targaniem się na wolność indywidualną i t. p.

W założeniu, z którego wychodząc, rzuciłem myśl wytworzenia organizacji ściślejszéj między emigracją, powiedziałem wyraźnie, że po tylu bolesnych doświadczeniach czas przestać się bawić w politykę, a wziąć się na serjo do pracy wyswobodzenia ojczyzny, a daléj, że gdy zwyczajnemi środkami celu dopiąć niepodobna, należałoby się uciec do nadzwyczajnych, do których zaliczyłem w sposób nieprzesądzający organizację nakształt zakonów, i dałem tejże nazwę, oczywiście nieobowiązującą, zakonu narodowego. Nie powiedziałem zaś bynajmniéj, że należy wychodców naszych w bataljon uorganizowany zamienić lub wszystkich koniecznie w jedno związać. Wiem aż nadto dobrze, że zorganizowanie rozbiegających się we wszystkich kierunkach żywiołów jest rzeczą bezwzględnie niemożebną, a szanowny mój przeciwnik nie wskaże pewnie w obu artykułach dotyczących tego przedmiotu ani jednego miejsca, gdzieby była mowa o zregimentowaniu w zakon narodowy całéj emigracji. Powiedziałem jedynie, że jeżeli kto w świecie może być skłonnym do zlania się w zastęp tego rodzaju, toż niewątpliwie ci, którzy występując do zbrojnéj walki z Moskwą, przysięgli najwyraźniéj, że dotąd broni nie złożą, dopóki ojczyzna nie będzie oswobodzoną. Czy zastanowił się szanowny autor listu Litwina nad znaczeniem i donioslością takiéj przysięgi dobrowolnéj i nieprzymuszonéj? Nie mogę przecież przypuszczać, że takie przysięgi składają się na żart lub że są czczym jedynie frazesem bez myśli i zamiaru dopełnienia tego, co się przysięgło. Otóż mniemałem, że miłość ojczyzny, która do owéj przysięgi skłaniała, może być równie silnym czynnikiem do związania ludzi w grono współpracowników gotowych na wszystko, a więc i do poświęceń wszelkiego rodzaju w celu założonym, którego w ostatniém powstaniu nie zdołano urzeczywistnić, jakim to czynnikiem była wiara dla ludzi wieków średnich wytwarzających zakony zbrojne i niezbrojne. Uczucie téj miłości ojczyzny, znane już w świecie starożytnym, jak świadczy przysłowie: dulce est pro patria mori, a zdolne zestopniować się do najczystszego zapału, byłoby czczym tylko u nas frazesem, gdyby miało się kończyć na tak maluczkich wysileniach, jakie mu list Litwina zakreśla. Byłaby to rzeczywiście bardzo wygodna bo z matematycznem obliczeniem połączona miłość ojczyzny, będąca od prawdziwéj w tym samym stosunku, co kwiatek robiony do kwiatu żywego. Oceniam równie z autorem listu Litwina towarzystwo podatkowe, lecz sądzę, że rzucając myśl ustopniowania poczuć obowiązków obywatelskich do czynu, opierałem się także na uczuciu moralném, i nie zadałem nikomu gwałtu, którego zresztą nie uzurpując sobie ani władzy, ani wyższości nad drugimi zadawać nawet nie mogłem. Jeżeli mówię o potrzebie zrobienia tego lub owego ze względu na dobro sprawy, liczę jedynie na dobrowolny współudział w robocie tych, którzy myśl rzuconą uznawszy za stosowną, przyjąć ją zechcą. Kto zaś w uznaniu potrzeby téj lub owéj normy działania przyjmuje na siebie dobrowolnie obowiązki chociażby najcięższe, między któremi niewątpliwie najtrudniejszém, dla nas przynajmniej, posłuszeństwo bezwarunkowe dla władzy obranéj, nie staje się przeto niewolnikiem, jak twierdzi szanowny autor listu. Niewolnikiem jest ten jedynie, który nie miał nigdy prawa rozrządzenia sobą samoistnie t. j. wedle własnéj woli czy to przy zawieraniu stosunków z drugimi, czy obieraniu zawodu lub zajmowaniu stanowiska społecznego, lecz przyjąć musiał bezwarunkowo, co mu nakazano. Tam zaś, gdzie człowiek miał to prawo, a dobrowolnie czy to na raz jeden, czy na czas oznaczony, czy na przeciąg nieoznaczony, przyjął pewne na siebie obowiązki, nie może być mowy o niewoli, ale jest prosta jedynie konsekwencja zaciągnionych zobowiązań. Gdybyśmy bowiem w myśl autora listu chcieli używać wyrazu niewolnik na oznaczenie stosunków podobnych, wówczas byłby każdy żołnierz, każdy urzędnik, każdy służący, każdy wyrobnik, a nawet każdy dłużnik i każdy, który się daném słowem do czegokolwiekbądź zobowiązał, niewolnikiem, a co więcej, każdy obywatel najwolniéj urządzonego państwa, musiałby uchodzić za niewolnika. Zarzut autora byłby wtedy jedynie uzasadnionym, gdybym był się domagał, aby czy jaki pojedynczy człowiek, czy jakieś gronko ludzi sporządziwszy sobie pieczątkę, zmuszali resztę do bezwarunkowego posłuszeństwa. Tego zaś nie wymagałem, lecz twierdziłem jedynie, że chcąc w położeniu tak niekorzystném jak nasze, dojść do niepodległości ojczyzny, trzeba się zespolić z sobą w równie silny organizm, jak niegdyś zakony zbrojne i niezbrojne, które tém jedynie były silne, że zestrzeliwały w jedno mnogie siły pojedyncze tak materjalne jak nie mniéj intelektualne. Autor mniema, że trzeba czekać na podobnych mocarzy ducha, jakiemi byli wiekopomni założyciele zakonów, i twierdzi przytem, że nie ma człowieka, któryby godzien był podnieść i urzeczywiścić to znamię i tę myśl wiekuistą. Otóż co do nas, nie wierzymy w mesjaszów XIX wieku, ale wierzyliśmy i wierzymy w cuda, jakich dokonywać może solidarne stawanie przy sobie i łączne współdziałanie pod godłem tak wielkiéj idei jak niepodległość ojczyzny, a pod kierunkiem władzy wolno obranéj a nie narzuconéj w sposób pieczątkowy. Jeżeli zaś ta władza ma dokonać, co na nią włożą wyborcy, powinni się wszyscy zobowiązać do bezwarunkowego posłuszeństwa, gdyż inaczéj stokroć lepiéj nic nie przedsiębrać, ponieważ można być pewnym, że się zrobi zawsze najsmutniejsze fiasko! Związanie się przeto do słuchania tych, których obrano jako przewodników, nie jest ani gwałtem, ani niewolą, skoro własne dobrowolne postanowienie je poprzedziło.

Gdyby szanowny autor listu, który z powodu mego projektu organizacji zabiegł aż do początków chrześcjaństwa i w średnie wieki, raczył był własne dzieje ojczyste rozważyć, byłby z nich się przekonał, że rzucając myśl zakonu narodowego, nie zboczyłem bynajmniéj od tradycji narodowych. Stan rycerski był u nas pod pewnym względem zakonem ludzi obowiązanych pod czcią, wiarą i sumieniem do obrony ojczyzny. W zwyczajném położeniu wystarczała pierwotna, że tak powiem reguła, w nadzwyczajnych wytwarzało się ściślejsze złączenie pod węzłem konfederacji, w każdym jednakowoż razie był ziemianin pod czcią i wiarą i sumieniem obowiązany stanąć i zginąć nawet na wezwanie obranéj dobrowolnie zwierzchności (króla, sejmu i hetmana w zwykłém położeniu, a marszałka i rady konfederackiéj w wyjątkowém). Nie myślimy tu wskrzeszać z grobu wyjątkowości stanowéj, lecz właśnie dla tego, że jesteśmy za bezwarunkową równością obywatelską, sądzimy, że dziś ten sam obowiązek względem ojczyzny ciąży na wszystkich bezwarunkowo, a tem samem w myśl tradycji zapoczątkowanie narodowéj, ścisłéj organizacji polskiéj w emigracji nie powinnoby się strasznem wydawać ludziom, którzy niedawno przysięgli, że dotąd nie spoczną i broni nie złożą, dopóki albo nie zginą albo kraju nie oswobodzą. Czy tę organizację nazwiemy zakonem narodowym, czy konspiracją, czy inaczéj, jest rzeczą obojętną; lecz mimo powątpiewania szanownego autora, twierdzę ponownie, że dopóki się nie wytworzy taka organizacja, któraby w swém rozgałęzieniu objęła wszystkie strony Polski i wszystkich warstw mieszkańców, dopóki nie będzie oparta na bezwarunkowém posłuszeństwie władzy wybranéj, lub uznanéj w razie niemożebności wyboru, i na bezwarukowéj gotowości poświęcenia, dopóty będziemy jęczeć w niewoli, a nasze krzyki, płacze i narzekania na ucisk obcy i cierpienia narodu, nasze przechwałki patrjotyczne będą obudzały śmiech i szyderstwa jedynie, nasze zaś mniemane prace organiczne będą jedynie wychodziły na pożytek wrogów.

Wiem tak dobrze jak szanowny autor listu i jak inni, że w przeprowadzeniu i urzeczywistnieniu myśli podobnéj będzie się napotykało niesłychane trudności, z których najstraszniejszą była zawsze niesforność nasza, przypisywana dotąd wyłącznie dawnéj szlachcie, a dziś równie wybitna między tymi, którzy szlacheckość za anachronizm poczytując, na zawsze do grobu ją złożyli. Powiem więcéj, że dziś jest gorszą, ponieważ gdy wtedy na wezwanie pod czcią, wiarą i sumieniem, chyba wyrodek nie stanął w gromadzie i nie zaryzykował mienia i życia, dopóki istniały dawne cnoty, dziś to wezwanie traci moc obowiązującą. Uroiliśmy sobie bowiem, że nasza wolność indywidualna jest kamieniem węgielnym budowy społecznéj, a tém samem nawet wyjątkowo jéj nie można ograniczyć na rzecz całości. Krzyczymy nieustannie na dawne anarchiczne usposobienia szlachty, a nie zdolniśmy dziś związać się w ciało porządnie zorganizowane na wychodctwie, lecz rozpryskamy się na hałaśliwe gromadki, które same nie wiedzą, czego chcą i gdzie dążą. Miasto bezwarunkowego poświęcenia dla sprawy i ciągłéj pracy na rzecz niepodległości ojczyzny, zbywamy wszystko frazesami patrjotycznemi, przechwałkami lub dosadnemi wykrzyknikami na wrogów, którzy widząc naszą niemoc, nasze swary i rozdwojenia szalone nienawiścią wzajemną, mogą słusznie szydzić sobie z ludzi, którzy nie umieją godności nawet przestrzegać w nieszczęściu lub zdobyć się na poświęcenie bez granic, ale lubią spłacać dług ojczyźnie jak najmniejszém. Myśl organizacji ściślejszéj, wymagającéj zawsze karności, jest wstrętną ludziom, którzy dbają o siebie przedewszystkiém, i dla tego nie radzi wejść w konieczność spełniania obowiązków w większym rozmiarze na rzecz sprawy; i ci również potępiają organizację, którzy wiedzą, że skoroby przyszła do skutku, ustałoby sztuczne tajemnicze ich panowanie, będące dziś istną farsą. Organizacja emigracji nie przesądza organizacji kraju, która dopiero ma prawo o losach narodu stanowić. Lecz organizacja emigracyjna mogłaby samém istnieniem swojém przyspieszyć organizacje krajowe a tém samém zbliżyć sprawę do ostatecznego rozwiązania.

Autor listu mniema, że można przygotować dziś drogę do odrodzenia tylko tém, gdy każdy pilnując siebie wewnętrznie, połączy miłość ojczyzny z miłością bożą i pełnić będzie najsumienniéj wszystkie obowiązki i stanu i dzisiejszego położenia. Innemi słowy trzeba, zdaniem autora, wyrobić w samym sobie ducha miłości i poświęcenia a oraz poczucie obywatelskie. Lecz czyż zespolenie się z sobą przez ściślejszą organizację nie przyspieszyłoby téj pracy wewnętrznéj nad sobą samym? Czyż przeciwnie zostając w rozstrzeleniu i łamiąc się każdy osobno z mnogiemi trudnościami, dojdziemy prędzéj i łatwiéj do celu wytkniętego? Otóż doświadczenie wskazuje codziennie, że w łączności wyrabia się nie tylko siła wspólna, ale i siły indywidualne każdego z połączonych, czego nawet dowodzić nie potrzebujemy.

Ważniejszém jest pytanie, czy taka organizacja konspiracyjna, jak ją zwie autor listu Litwina, ma lub nie rację bytu za granicą? Między przeszkodami kładzie tenże autor rozproszenie emigracyjne, najrozliczniejsze każdego zachody około chleba powszedniego, różnicę praw i stosunków w których się znajdujemy i opinje dzielące nas samych. Pierwsze dwie przeszkody są małéj wagi, gdy ani rozproszenie, ani potrzeba zarabiania sobie na życie nie tamuje bynajmniéj organizacji wiążącéj wychodców z sobą do wspólnéj pracy, i wzajemnego doskonalenia się w dopełnianiu obowiązków względem ojczyzny. Dwie zaś drugie, jedna zewnętrzna a druga wewnętrzna, tworzą rzeczywiście trudniejszą zaporę, lecz można je zawsze obejść lub przewalczyć. Wiemy wprawdzie, że rządy krajów, w których zmuszeni dziś jesteśmy przebywać, ze względu na swe stosunki z naszymi nieprzyjaciołmi, będą nas zawsze miéć na oku, abyśmy postępowaniem naszém nie sprowadzili czy to nadwątlenia czy

*) Tak list Litwina jak i odpowiedź na nią, umieściliśmy w tém przekonaniu, że polemika pomiędzy dwoma pisarzami tak głębokiéj nauki, jak autorowie powyższych artykułów, w przedmiocie organizacji emigracji, niewątpliwie nader ważnym dla kraju, przyczyni się do rozświecenia go i spopularyzowania.

(P. R.)

też zerwania tych stosunków. Ze względu na tę przeszkodę, należałoby jedynie taką formę nadać organizacji, a oraz wszelkim czynnościom, aby nie przybierały charakteru owych jaskrawych a w rzeczy bezowocnych manifestacji, a za to umożliwiały pracę prawdziwą, któréj nam żaden z rządów wzbronić nie może. Większą jeszcze przeszkodą są rozstrzeliwające się opinje nasze, chociaż i tu dałyby się obmyślić sposoby porozumienia, gdyby na wzajemnéj chęci dobréj nie brakło. Na cel główny, t. j. że należy dążyć do niepodległości ojczyzny, jest przecież zgoda powszechna, a różnimy się jedynie co do środków dojścia do tego celu. Opinja indywidualna lub kółka jakiego, w sprawie tak ważnéj powinna ustępować co do normy zbiorowego działania, czy to emigracji czy całego kraju opinji ogółu, który ma być czynnym.

Jeżeli przeto emigracja jako cząstka narodu, będąca dziś w innych warunkach, niż całość jego, chce w takim zakresie, jaki na nią z natury rzeczy i położenia wyjątkowego przypada, być czynną w sprawie narodowéj, powinna poruczyć wyznaczonéj ku temu komisji, złożonéj z żywiołów wszystkich odcieni, napisanie programu czynności i formy, jaką ma przybrać organizacja, a tym sposobem zaradzonoby najgłówniejszéj potrzebie. Niech tylko rozmaite kółka i stowarzyszenia wyznaczą swych delegatów, a ci się zejdą z sobą i z sumiennem przedsięwzięciem zechcą przystąpić do dzieła, nastąpi nietylko porozumienie, ale nawet zgoda na program najodpowiedniejszy dzisiejszym okolicznościom i położeniu tak emigracji jak również kraju. A gdy tylko na tym punkcie staniemy, znajdą się niezawodnie i środki materjalne na wszelkie użyteczne dla sprawy przedsięwzięcia, których obecnie w rozstrzeleniu nie mamy i mieć nawet nie możemy. Zgadzam się z autorem listu, że ani odezwa, ani napisanie ustawy nic nie stworzy, i dla tego nie projektowałem też napisania podobnéj ustawy w mych listach, lecz wykazywałem potrzebę organizacji opartéj na podwalinie niewzruszalnéj cnót obywatelskich. Projektowałem rzecz, a nie ustawę. Jeżeliśmy zaś nie dojrzeli jeszcze do tego nawet stopnia, byśmy uznali niezbędność czasowego poświęcenia indywidualnych opinji na rzecz sprawy, wówczas istotnie nie ma mowy o możności organizacji między nami.

Belgrad, 20 marca.

Posyłam wam w całéj obszerności nowo ogłoszone prawo o osiadaniu cudzoziemców w Serbji. Tyczy się ono wyłącznie rolników. Zdaje się, że w obec różnych projektów kolonizacyjnych, wiadomość o niem nie będzie bezużyteczną. Uprzedzam jednakże, iż warunkiem egzystencji rolnika w Serbji jest ciężka i wytrwała praca. Oto jest to prawo:

„§ 1. Cudzoziemcy rolnicy, którzyby w Serbji osiąść chcieli, powinni najprzód przyjąć serbskie poddaństwo, dla uzyskania którego mają się udać do ministra spraw wewnętrznych.

§ 2. Cudzoziemcy rolnicy, dostawszy zapewnienie od ministra spraw wewnętrznych, że są jako poddani serbscy przyjęci, jeżeli nie są tak zamożni, ażeby mogli własnym kosztem zaopatrzyć się w ziemię i potrzebne narzędzia, mogą się w tym względzie udać do ministra finansów, który ich odeśle do odpowiedniéj gminy dla otrzymania potrzebnéj ziemi stosownie do rozporządzenia z 4 kwietnia 1861. B. Nr 732 (Zbiór pr. XIV. str. 59).

§ 3. Jeżeliby cudzoziemcy życzyli sobie w większéj liczbie (od 10 do 50 familji) zaraz do Serbji dla osiedlenia się przybyć, po wypełnieniu przepisanych w § 1 warunków, minister finansów ma się postarać ażeby osadnicy, stosownie do liczby i miejscowych okoliczności, albo osobną gminę albo w obrębie jakiéj gminy nową wieś lub miasto utworzyli. W pierwszym razie wydzieli się im przestrzeń na obręb gminy tak w lasach jako też w wypasach i we wszystkiem, t. j. jeżeli osadnicy przyłączą się do innéj gminy, staną się przez to współużywającymi gminnych dogodności.

§ 4. Ile rodzin potrzebujących rządowéj pomocy będzie się mogło rocznie w Serbji osiedlić, będzie to zależeć od sumy corocznie na ten cel budżetem wyznaczanéj.

§. 5. Gdy się osadnicy zgromadzą i władza objaśni im zasadnicze prawa i obowiązki serbskiego obywatela, powinni stosownie do przepisanych praw złożyć przysięgę na serbskie poddaństwo.

§ 6. Stosownie do ilości osób składających familje i większego lub mniejszego takowych ubóstwa, otrzymają one rządową zapomogę. W razie jednakże, jeżeli która familja nic nie posiada, najwięcéj co się jéj dać może, jest co następuje: *a*) trzy dnie czyli trzy jutra [1]) czystego gruntu i tyleż do wykarczowania, lecz jeżeli familja jest zadrużna [2]), na każdą ożenioną głowę doda się jeszcze trzecia część wyżéj wymienionego obszaru gruntu; *b*) gotowa chałupa o jednéj izbie i kuchni rządowym kosztem pobudowana z obszarem 500 □ sążni około chałupy; *c*) parę wołów, wóz, parę kóz lub owiec i jedną świnię; *d*) jedną siekierę, dwie motyki, dwie grace i jedną kosę; *e*) 120 groszy gotówki [3]); *f*) stosownie do pory roku i czasu w którym osadnicy własnym żywić się mogą produktem, potrzebną do życia ilość kukurydzy; i *g*) na dwie familje jeden pług.

§ 7. Wszystkie wyżéj wymienione przez rząd udzielone rzeczy osadnicy tylko używają; a nie mogą ich ani sprzedać ani zadłużyć.“

Paragrafy 8 i 9 są objaśnieniem 7go, przeto je opuszczam.

„§ 10. Kiedy osadnik utrzyma przez lat piętnaście nadaną mu ziemię, chałupę i cały ruchomy majątek, wówczas wszystko to staje się jego własnością, którą dowolnie rozporządzać może. Rozumie się jednakże że i przedtem, w wypadku śmierci osadnika, ów majątek odziedziczają jego dzieci ze wszystkiemi prawami i obowiązkami jakie miał ojciec.

[1]) Mniéj więcéj trzy morgi.

[2]) Jeżeli się składa z kilku głów ożenionych wspólnie żyjących.

[3]) 48 Franków.

§ 11. Osadnicy oswobodzeni są od wszelkich rządowych ciężarów w przeciągu lat pięciu, od służby w wojsku stałem w przeciągu lat dziesięciu, od służby w wojsku narodowem w przeciągu lat pięciu; lecz ciężary gminne powinni natychmiast ponosić a także i wojenne obowiązki pełnić jeżeliby władza z powodu nadzwyczajnéj kraju potrzeby do tego ich wezwała.

§ 12. Minister finansów upoważnionym jest złożyć komitet do opiekowania się osadnikami i przepisać mu potrzebne instrukcje.“

Prawa tego nie zalecam a tylko podaję je do wiadomości, zwracając uwagę na to, że nie otwiera ono Serbji dla wszystkich a tylko dla takich których według § 1, minister spraw wewnętrznych uzna godnymi osiąść w Serbji, inaczéj: przyjęcie lub nieprzyjęcie osadnika zależy od fantazji ministra. Gdyby nie to, osadnictwo rolników naszych z kraju wygnanych byłoby w Serbji korzystniejszem, niż kolonizowanie się w Ameryce. Paragraf jednakże 1szy czyni je trudnem, prawie niemożliwem: jest bowiem niepodobnem, ażeby ministerstwo serbskie oprzeć się mogło reklamacjom moskiewskim i austrjackim, pewnym, w razie gdyby Polacy w większéj ilości napływać poczęli nad Dunaj i śród Słowian osiadać.

O soborze serbskim, obradującym, pod prezydencją c. k. komisarza jenerała barona Filipowicza, w Karłowcach nad urządzeniem kościoła, nie najpocieszniejsze dochodzą wiadomości. C. k. komisarz obchodzi się z publicznością i deputowanymi po żołniersku, wypędzając z sali obrad i głos odbierając wedle własnego upodobania. Rozdział cerkwi na serbską i rumuńską już niesie pożądane dla Austrji rezultaty. Rumuni założyli do Serbów pretensję o 800,000 florenów, o połowę Temeswaru i Werszca, o cały Arad i o klasztory Chodosz, Bezdin i Mesicz. Rozpocznie się więc o to proces pod austrjackiem rozjemstwem. Serbowie z Rumunami się pokłócą: będą się paskudzili po dziennikach, a Austrja pokłóconych będzie za łeb trzymała.

Sejm kroacki, jak z Wiednia donoszą, ma być zwołany w połowie kwietnia. O węgierskim nic nie słychać.

W Rumunji także nastąpiła redukcja fałszywéj moskiewskiéj monety.

Paryż, 20 marca.

W numerze 23cim waszego pisma, ku końcowi korespondencji z Paryża powiedziano:

„W szkole wyższéj polskiéj przy Bulwarze Montparnasse 68, zaszły zmiany w składzie osób, kierujących szkołą na korzyść Towarzystwa Jezusowego. Z dyrektorstwa téj szkoły usunionym został znany z nauki i mniéj więcéj wybitnych przekonań demokratycznych H. G. Niewęgłowski.“

O zmianie na korzyść Towarzystwa Jezusowego w naszéj szkole zaszłéj, nic nie wiemy, rzecz zaś sama tak się miała: Na miejsce p. H. G. Niewęgłowskiego, członka byłego Towarzystwa Demokratycznego w istocie znanego zaszczytnie w naukowéj literaturze naszéj, dyrektorem szkoły wyższéj polskiéj naznaczono p. Habicha [1]), byłego dowódcę jednego z oddziałów w ostatniem powstaniu naszem, również znanego w zawodzie nauczycielskim, inżyniera dróg i mostów, który przeszłem swem życiem i teraźniejszem w szkole postępowaniem daje nam prawo powiedzieć, że jeżeli powyższy, wyraźnie umyślny, przycinek jezuityzmu zarządowi szkoły przez waszego korespondenta uczyniony, mógł być kiedykolwiek słusznym i trafnym, to najmniéj w obecnym razie.

Prostując tę drugą „Ojczyzny“ o szkole naszéj wiadomość (pierwsza była w jednym z zeszłorocznych numerów), upraszamy waszego korespondenta z Paryża, aby na przyszłość raczył dokładniéj informować się o przekonaniach i usposobieniach osób w szkole będących.

Z należnym szacunkiem

E. Uderski,

uczeń s. w. p. w Paryżu.

(Przekład z niemieckiego):

Szanowny Redaktorze!

Pomiędzy p. Otto Hebbel i drugim członkiem tutejszego Komitetu polskiego, w dzienniku pańskim powstał spór godny pożałowania. Przyczyna jego jest tak podrzędna i małoważna, że zaledwie warto na nią zwrócić uwagę. Zaprawdę są użyteczniejsze rzeczy do zrobienia.

Podpisany zna obydwóch panów jako bezwarunkowo ludzi godnych szacunku i zacnych. Dozwolisz mi więc Szanowny Redaktorze powiedzieć kilka słów dla objaśnienia nieporozumienia pomiędzy nimi i przyczynić się do zakończenia sporu.

Przyczynę jego opowiedzieli mi obydwaj panowie, którą streszczam jak następuje:

Gdy w nrze 21 dziennika pańskiego uczyniono wzmiankę o polskim szpitalu tutejszym, jeden z członków komitetu zwrócił uwagę p. Hebbla, radząc zrobić sprostowanie, jako szpital założony jest przez Szwajcarów.

P. Hebbel uznał uwagę tę za odpowiednią, lecz pominął ją niechcąc się mieszać do kwestji poruszanéj w polskich gazetach.

W kilka dni potem ów drugi członek komitetu pokazał mu po niemiecku napisane sprostowanie i przeczytał takowe. P. Hebbel przeczytał je sam pobieżnie i ono brzmi dosłownie tak jak zostało w nrze 22 dziennika pańskiego wydrukowane, nawet z ostatniem zdaniem żądającem zamieszczenia.

[1]) Tym chętniéj umieszczamy powyższe sprostowanie, że znając p. H. wiemy dobrze, iż przekonania jego nic nie mają wspólnego z jezuityzmem. Korespondent nasz musiał więc kogo innego mieć na myśli. (P. R.)

P. Hebbel traktując tę rzecz jako podrzędną mało zwracał na nię uwagi i rzekł, że może z niem robić, jak chce.

Przez to powiedzenie p. Hebbla uważał się ów członek za upoważnionego do przesłania sprostowania w imieniu opiekuna szpitala naznaczonego przez komitet polski.

Nieporozumienie więc powstało w skutek tego, że p. Hebbel niezauważył pytania: czy sprostowanie to ma być uczynione w imieniu polskiego komitetu, i nie przeczytawszy dokładnie jego ostatniego zdania, był tego mniemania, że owe sprostowanie uczynione będzie zupełnie prywatnie przez owego członka, wówczas gdy tamten zrozumiał, że ma prawo to czynić w imieniu zarządu szpitala.

Obadwaj działali w zupełnie dobréj wierze, a każdy to zrozumie, że przy natłoku rozmaitych interesów, łatwo takie nieporozumienia powstać mogą przy sprawach małoważnych.

Posyłający sprawozdanie jak każdy inny człowiek honoru nie sfałszował go. Upraszam więc Redakcję o cofnięcie wyrażenia fałszowanie [1]) w imieniu téj świętéj sprawy, któréj obadwaj ci mężowie wielkie i pełne poświęcenia usługi oddali.

Z szacunkiem Bernet (Nationalrath)

i Członek polskiego komitetu w St. Gallen.

St. Gallen 25 marca 1865 r.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. — Na posiedzeniu d. 21 marca ukończono czytanie aktu oskarżenia w dwóch językach, w niemieckim i polskim. Czy oba texty zgodne z sobą, nie wiemy jeszcze. — Obrońcy zwrócą zapewne na to uwagę swoją. Oskarżenie te same robi zarzuty co w pierwszym procesie t. j. zamiar odbudowania Polski w granicach z 1771 r.

Treść szczegółowych zarzutów podamy przy sprawach każdego z osobna obwinionych.

Posiedzenie zagaił prezes Sądu Büchteman zapytaniem, czy oskarżeni czują się winnymi zarzucanych im zbrodni? Wszyscy jedno-głośnie zaprzeczyli i wyznali, że są niewinni.

Następnie przystąpiono do szczegółowego oskarżenia Włodzimierza Wolniewicza ze wsi Dembicza, wieku lat 50. Oskarżenie zarzucało: że w 1845 r. należał do spisku rewolucyjnego, a w 1848 do tajnego rewolucyjnego komitetu, w 1850 r. odmówił mandatu na posła, oświadczając w okólniku do wyborców: „że jako Polak konstytucji pruskiéj poprzysiądz nie może.“ Od 1848 do 1862 r. wspierał zawiązanie się towarzystw rolniczych i pisywał do „Ziemianina;“ w 1861 r. urządzał polityczne demonstracje; w marcu 1863 r. pomagał w organizowaniu oddziałów, jeździł do Krakowa, i w komitecie poznańskim miał powierzony wydział prasy i policji; a od kwietnia 1863 r. jako komisarz wojenny uzbrajał oddziały Jounga, Faucheux'go i Taczanowskiego.

Oskarżony Wolniewicz w assystencji obrońcy swego Brachvogla wytyka błędy oskarżenia. Przyznaje, że w 1846 brał udział w działaniach rewolucyjnych, a w 1848 r. nie należał do komitetu rewolucyjnego lecz zasiadał w komitecie narodowym, uznanym przez władze pruskie, które z nim traktowały. W 1855 r. zabrano mu przy rewizji papiery, których mu zwrot polecił dekret ministerjalny z 1858 r., a których użyto teraz jako dowodów na poparcie oskarżenia. Na zapytanie prezesa Wolniewicz odpowiedział: Czynności moje w 1863 r. nie miały na celu oderwania od Prus prowincji polskich; członkiem tak zwanego Komitetu poznańskiego nie byłem.

Następnie na żądanie Prokuratorji, przeczytano po niemiecku i po polsku dokumenta następujące:

1) Odezwę Mierosławskiego i Wysockiego z dnia 10 maja 1862 r.; 2) ustawy rewolucyjnego związku narodowego; 3) proklamację Centralnego Komitetu z d. 1 września 1862 r.; 4) proklamację tegoż komitetu z d. 17 września 1862 r.; 5) dekret tegoż komitetu z d. 18 października 1862 r.; 6) odezwę demokracji paryzkiéj z d. 20 października 1862 r.; 7) list Józefowicza z d. 21 maja 1862 r.; 8) list Zygmunta Padlewskiego z d. 20 października 1862 r.; 9) nominację Jana Webera z d. 1 listopada 1862 r.; 10) proklamację centralnego komitetu z d. 22 stycznia 1863 r.; 11) proklamację tegoż komitetu z d. 7 lutego 1863 r.; 12) proklamację Mierosławskiego z lutego 1863 roku; 13) proklamację dyktatora Langiewicza z d. 10 marca 1863 r.; 14) proklamację Stefana Bobrowskiego z d. 21 marca 1863 r.; 15) proklamację centralnego komitetu z dnia 16 kwietnia 1863 r.; 16) artykuł z „Prawdy“ p. t. „Polityka rewolucyjna“ z d. 18 maja 1863 r.; 17) proklamację komitetu emigracyjnego w Paryżu z d. 26 czerwca 1863 r.; 18) proklamację Rządu Narodowego z d. 31 lipca 1863 r.; 19) proklamację Rządu Narodowego z d. 1 stycznia 1864 r.

Obrońca Brachvogel protestował przeciwko czytaniu tych pism, których część jest podejrzanéj wartości i żądał wymienienia, gdzie i ile egzemplarzy, każdego z tych pism znaleziono, w pałacu bowiem Działyńskich przy rewizji, spisu zabranych pism nie zrobiono, i do téj kategorji przyłączono papiery z innych źródeł, a według przyznania saméj prokurato-

[1]) Po objaśnieniu p. Berneta, cofamy wyrażenie nasze sfałszowanie. Stanowcze jednak oświadczenie p. Hebbla, drukowane w nrze 24 „Ojczyzny“ nakazuje nam uważać nadesłanie sprostowania za nieporozumienie bardzo niewłaściwe ze strony nieznanego nam nadsyłającego, który nie mając dostatecznego upoważnienia p. Hebbla, użył jego podpisu. (P. R.)

rji partja Mierosławskiego żadnego kredytu w Księstwie nie miała.

— „Dziennik Warszawski“ liczbę tych, którzy powrócili z emigracji do kraju podaje na 500. Nam się zdaje ta liczba przesadzoną! Tymczasem co tydzień wyprawiają z Warszawy na Sybir znaczny transport więźniów, a miejsce wygnanych zajmują w więzieniach świeżo aresztowani. Pomiędzy aresztowanymi w ostatnich czasach jest ksiądz proboszcz kościoła Swiętego Aleksandra w Warszawie. Na kolei żelaznéj także uwięziono kilku urzędników i odbyto rewizję w dworcu i w mieszkaniach. Nowa kontrybucja, jak pisze „Dziennik Powsz.,“ ma być nałożona na właścicieli domów w Warszawie, dla tego że skarb nie ma pieniędzy; również mają być nałożone kontrybucje na miejscowości, gdzie powstańcy pozabierali kasy rządowe lub miejskie. Włościanom dotąd wolno było przyjeżdżać bez paszportów do Warszawy, postanowienie to odmieniono, teraz tym tylko wolno bez legitymacji wchodzić do miasta, którzy mieszkają od okopów w milowém promieniu. Wchodzącym jako ochotnikom do wojska moskiewskiego, płacą po 50 rsr. Znajduje się więc wielu pijaków, złodziei i innego rodzaju próżniaków, którzy łakomiąc się na te sumy, wchodzą w szeregi.

— Podpułkownik Herzenberg zanominowany został naczelnikiem wojennym miasta Łodzi, policja tegoż miasta oddana komendantowi żandarmów kapitanowi Ejnsiedel, dotychczasowy zaś policmajster Łodzi major Kaliński, powrócony do swego pułku. Fitinhof zanominowany naczelnikiem wojennym powiatu sieradzkiego w miejsce majora Werneka, który powrócony został do pułku.

— „Kijewlanin“ umieścił cyrkularz podolskiego gubernatora, w którym powiedziano, że komisje śledcze i inkwirenci, źle prowadzą śledztwa polityczne. Ze nie zwracają uwagi na dowody, na pisma znajdowane u aresztowanych, które nazywają zakazanej treści, że nie tłumaczą ich z polskiego, nie konfrontują charakteru pisma i tym podobne czyni uwagi, z których pokazuje się, że skazani i wysłani zostali bez dowiedzenia im winy. Jakież to tam nadużycia dziać się musiały po tych komisjach, ileż to ludzi bez żadnéj przyczyny wysłać one musiały do Sybiru, kiedy aż gubernator podolski upomnieć je musiał w opublikowanym cyrkularzu i przypomnieć prawa obowiązujące, do których się nie stosowały. Gazety moskiewskie przeczyły opisom naszym o bezprawiach i nadużyciach śledczych komisji, a oto gubernator urzędownie je stwierdza.

— „Kijewski Telegraf“ donosi, że kontrakty w Kijowie zaczęły się później jak zwykle z powodu złych dróg — i w ogóle mało były ożywione. Tylko przy budach kramarskich wyłącznie przez żydów zajętych, sprzedaż większa miała miejsce.

— Murawiew-Wieszatiel, dał rozkaz na granicy pruskiéj od Połągi do Taurogenu wyciąć lasy, dla przeszkodzenia kontrabandzie. W skutek tego cena drzewa niezmiernie spadła w Królewcu, tak że sążeń kosztuje tam 1 rubla. Szkoda jaką przez tępienie lasów, Murawiew wyrządza Litwie, jest ogromna. Dziki ten człowiek zdaje się zazdrościć téj ozdoby litewskiéj ziemi, i chce ją zamienić w gołą pustynię. Namiętność niszczenia w nim rozciąga się od ludzi do kościołów, pałaców i drzew!

— W „Grodzieńskich Gubern. Wied.“ donoszą, że w ubiegłym 1864 r. w gubernji grodzieńskiéj przeszło na prawosławną wiarę rozmaitego stanu 1150 osób, a mianowicie: katolików 545 mężczyzn, 588 kobiet; lutrów 1 męż. 2 kobiety; rozkolników 1 męż.; żydów 2 mężcz. 11 kobiet; w ogóle 1150 dusz płci obojéj.

— Rada państwa w Petersburgu wydała wyroki na dwóch szlachetnych młodzieńców rosyjskich: Leona Samaryna i Mikołaja Bekieniewa, pierwszy był wolnym słuchaczem uniwersytetu, a drugi uczniem gimnazjum petersburskiego. Oskarżeni byli o zamiar udania się do powstania polskiego, lecz zamiaru tego nie wykonali dla tego, że byli aresztowani. Rada państwa już sam zamiar uważa jako godny kary śmierci, lecz z powodu wieku młodzieńczego skazała obydwóch w sołdaty w oddalone pułki orenburskiego lub sybirskiego kraju.

— W Poznaniu umarł 21 marca Dr. Stanisław Okoniewski. Urodzony 1832 r., praktykował w Żninie. Był w powstaniu lekarzem pod Dobrosołowem i Ignacewem. Pisywał artykuły w piśmie „Przyroda i Przemysł. Był to człowiek pełen nauki, charakteru i poświęcenia.

— W ciągu lutego 1865, policja lwowska zaaresztowała 776 osób, z tych oddano sądom 142, policja ukarała sądownie 52, a z 582 uporano się we własnym zakresie (wyrażenie dla nas ciemne). Na miejsce pochodzenia odstawiono 84, magistratowi do pomieszczenia przy robotach oddano 35.

Przegląd polityczny.

Nic jeszcze nie zapowiada przesilenia się terroryzmu moskiewskiego. W Warszawie spierają się dwa systemata ciemięztwa. Jeden milutynowski chce zniesienia stanu oblężenia, a owe tak zwane reformy, czyli burzenie społeczne, administracyjne, w duchu moskiewskim dokonywane, mają być warunkiem i punktem oparcia dla rządów carskich; drugi—trepowski czyli bergowski, opiera się zniesieniu stanu oblężenia, niczego dobrego dla Rosji nie spodziewając się z owych radykalnych reform. Jeden i drugi system dąży do zniszczenia naszéj narodowości, różniąc się w formie, zgadzają się co do ostatecznych wyników. Dla nas obojętném jest, który z nich zwycięży, oba albowiem są Polsce nieprzyjazne i godzą na życie narodu. Trepów pojechał do Petersburga w interesie swojéj partji, Czerkaski interesa swojéj odrabia w Warszawie. Prawdopodobnie stan oblężenia utrzymanym zostanie, gdyż policja stara się jego potrzeby dowieść przez liczne aresztowania najniewinniejszych osób, które w ostatnich dniach stały się znowuż bardzo częstemi. Na Litwie i Rusi także nie zanosi się na zniesienie stanu oblężenia, policjanci i oficerowie zajęci są dostarczaniem faktów, komponowaniem planów i domysłów, które mają usprawiedliwić trwanie dalsze tego stanu. Dnia 17 marca r. b., Murawjew-Wieszatiel wypędził Wizytki z Wilna za granicę; 32 zakonnic, 4 nowicjatki i 8 siostr służących, z kapłanem wsadzone zostały do wagonu i wyrzucone za granicę. Inne zakony należały do powstania, powiada urzędowe ogłoszenie, Wizytki nie należały, i dla tego właśnie zniesione być powinny, gdyż to dowodzi przebiegłości i skrytości z ich strony, tém niebezpieczniejszéj, im mniéj im zarzucić można. Niebezpieczeństwo to widzi w dobroczynnym wpływie tych zakonnic na kobiety wileńskie, kształciły je bowiem i chowały w duchu katolickim i polskim, a więc nie mogły być tolerowane przez Wieszatiela. „Chwała Bogu“ powiada urzędowe sprawozdanie o ich wypędzeniu, „mamy jednego nieprzyjaciela mniej.“ Żydów litewskich również gwałtownie Murawjew gnębi. Zaczął od szkół, od żądania, żeby dzieci ich uczyły się po moskiewsku dla tego, żeby ten język stał się towarzyskim pomiędzy żydami. W Wilnie zeszłego roku urządził już te szkoły wynaradawiające i osłabiające religię żydów, teraz w Grodnie kazał otworzyć szkołę żydowską dla chłopców. Zmusił rodziców do zapisania dzieci w liczbie 620 na uczniów téj szkoły, a przy jéj otworzeniu 5 marca r. b., śpiewać ich zmuszono w synagodze po moskiewsku „Boże cara chroń.“ W tém mieście, poprzednio założoną została w tymże celu moskalenia szkoła panien żydowskich przez jakiegoś Hołowczyńskiego, a w Mińsku przez Funta, w któréj jest 75 panien. Pomimo jednak tak gwałtownie narzucanego moskiewskiego charakteru Litwie, jak mało skuteczny jest ten nacisk, staraliśmy się pokazać we wstępnym artykule. Na Rusi toż samo. W pow. radomyślskim pozakładali moskiewskie czytelnie przy szkołach i cerkwiach, z których jednak włościanie bynajmniéj nie korzystają. Zamiar zniesienia stanu oblężenia w Galicji, źle został przyjęty przez Moskwę i Prusy; ulegając zapewno ich wpływom, rząd austrjacki wydał rozkaz nie wydawania emigrantom z Królestwa paszportów za granicę. Większa część gorzelń w Galicji przestała fabrykować tak dla braku kupców, strat wielkich, jak i głodu w górach, który szczególniéj w Sanockiém jest straszny. W Berlinie drugi proces Polaków, mniéj budzi obawy o los obwinionych niż pierwszy, zawsze jednak aż do wydania wyroku, musimy zostawać w podejrzeniu, czy rząd nie wpłynął na sumienie sędziów w sposób sprzeczny z sprawiedliwością. W Prusach Zachodnich i Wschodnich wielu obywateli szczególniéj Niemców, tak po wsiach jak i po miastach z powodu niezatwierdzenia budżetu przez sejm, odmawiają rządowi płacenia podatku tak gruntowego jak i budynkowego. W Toruniu, w Grudziądzu kilkudziesięciu obywateli, pod Gdańskiem wielu włościan, toż samo w Królewieckiéj i w Gąbińskiéj rejencji, nie mała liczba została już przez rząd z tego powodu sfantowanych.

Książe Władysław Czartoryski wezwał listem swoim biskupów francuzkich, aby przy jubileuszu odprawiającym się, dołączyli modlitwę na intencję Polski. Większa część biskupów przyrzekła to, obiecując zarazem ofiarować część dochodów jubileuszowych na rzecz wychodców. Składki na wychodców w St. Gallen doszły już prawie do 7,000 franków; w kantonie Bern zamierza nationalrath Stämpfli dać inicjatywę tym składkom; w Bazylei nacionalrath Klejn w pismie „Volksfreund“ wzywa do nich; „Aarauer Nachr.“ wzywają także o składki jak i „Schwyzer Ztg.“ stale nam przyjazna. W Rossii straszne zbrodnie dokonywają się. Pod Tiraspolem niedaleko Odessy pracujący pod dozorem policji rozbijają podróżnych, niedawno ośmiu żydów zabili, toż samo i w innych okolicach. Następca tronu z powodu wysychania mlecza pacierzowego stał się niezdolnym do tronu, senat więc w Petersburgu uchwalił prosić cara, aby mianował komisję z lekarzy i z prawników któraby zdanie o chorobie W. księcia wyrzekła, a car innego następcę naznaczył. Cesarz Napoleon ma się udać 24 kwietnia do Lyonu, gdzie się spotka z carową. Zaraza grasująca w Petersburgu, nie jest tyfusem, jest to nieznana zaraza nazywana syberyjską, która ogromne robi spustoszenia. Na Wałdaju w miejscowości Chaniew, ludność całego okręgu wraz z lekarzami nadesłanymi tam wymarła w ciągu 28 dni na tę zarazę. Osłupienie i przerażenie ludności jest ogromne; czuje ona w téj zarazie palec Boży, za popełnione zbrodnie w Polsce, na Litwie i Rusi. W niektórych szpitalach Petersburga jak np. Obuchowskim, nie tylko chorzy wszyscy, lecz i lekarze, wymarli. Rząd powołuje lekarzy uczonych z Niemiec, Francji i Anglji.

Postawa Austrji względem Prus w sprawie księztw nadelbiańskich nie daje się jeszcze określić, widoczne jest tylko że Austrja nie życzy sobie gorętszego sporu z Prusami. Tymczasem Prusy gospodarują w księztwach jakby już w swoich własnych ziemiach. Wydano rozkaz przyjmowania ochotników z tamecznych krajowców bez wymagania od nich nabycia charakteru pruskiego poddanego. Zniesiono konsulat pruski w Altonie, jako niepotrzebny na ziemi pruskiéj, a w wilję rocznicy urodzin króla, po wielu miastach księztw nadelbiańskich urządzali Prusacy przechadzki z pochodniami na dowód pruskich patrjotycznych uczuć dla domu Hohenzollernów. Bismarck d. 19go marca przedstawił królowi adres od mieszkańców Berlina, pokryty 12,000 podpisami a proszący o przyłączenie księztw do państwa pruskiego. Partja opozycyjna w izbie jest także za annexją. Mowa ministra wojny jenerała Roona, miana w izbie berlińskiéj 23 marca, ciągle jest przedmiotem dyskusji. „Rząd przywiązuje stanowczą wagę, mówił minister, do wypadku głosowania izby, względem wniosków zawartych w raporcie ogólnym. Jeżeli te wnioski zostaną przyjęte, rząd się przekona że izba dąży do rozszerzenia swéj władzy osłabiając konstytucyjne prawa korony. Radzą ministrom podać się do uwolnienia, lecz zostaniemy na swem stanowisku nie z ambicji lecz z poczucia obowiązku. Żądacie rozwiązania izby, lecz w obecnem położeniu stronnictw do siebie, krok ów nie przedstawia dla rządu widoków. Dotychczas rząd szanował ustawę, zachowuje ją zawsze i żąda przywrócenia naruszonego porządku rzeczy. Winniście mu podać rękę... inaczéj bowiem rzecz iść będzie nie o prawa lecz o sprawę bytu! Wybierajcie!“ Mowa ta ministra wojny wywarła niezmiernie żywe wrażenie na izbę, która obecnie jest w oczekiwaniu zamachu stanu. Rozeszły się jednak wprost przeciwne pogłoski, że rząd myśli zrobić koncesję, zredukować armję i t. p. to zdaje się być pewnem, że rząd nie od razu przystąpi do rozwiązania izby, lecz zamknie jéj posiedzenia a następnie będzie się starać za pomocą zmian stanowczych w prawie wyborczem, zapewnić dla swéj myśli przyszłą izbę. Że stanowisko izby obstającéj za prawami i słusznością znajduje współczucie w narodzie pruskim, dowodem tego są owacje narodowe, których przedmiotem byli posłowie Duncker, Forkenbeck i Virchow. Ten ostatni w przemowie swojéj do ministra, pogroził rewolucją i rzekł, że gróźb izba się nie lęka, uczynił przytem porównanie między królami z rodu merowingskiego, znanemi w dziejach pod nazwą: „darmozjady“, którzy pozwolili przewodzić nad sobą swym marszałkom dworu, a monarchami pruskimi idącymi ślepo za natchnieniami feudalnéj szajki. Izba przyjęła wszystkie wnioski referatu komisji budżetowéj. Nie mamy jeszcze wiadomości jak się rząd w obec téj uchwały zachowa.

W Austrji ministerjalna kryzys zakończyła się. Schmerling pozostaje w urzędzie, pomimo dwukrotnéj w rejchsracie porażki, odniesionéj przy głosowaniu na wniosek Vrintsa, jak i przy wyborze członków do wydziału finansowego dla budżetu na r. 1866, zostali wybrani dawniejsi członkowie, z wyjątkiem czterech nowych, którzy należą także do opozycji. Rusini dawali podobno głosy za opozycjonistami.

W Izbie hiszpańskiéj minister skarbu przedstawił projekt budżetu na rok 1865 — 66, według którego docdody wynosić mają 546,000,000, rozchody zaś 535,000,000. Wojsko na pewno ma być zmniejszone o 10,000 ludzi. Ciążące dotąd na budżecie koszta utrzymania ambasadora hiszpańskiego, przy b. królu neapolitańskim Franciszku II. zostały zniesione. Z powodu przedstawionego kortezom projektu do prawa ograniczającego swobodę prasy, dzienniki liberalne w Madrycie ogłosiły silną i dosadną protestację, podpisaną przez wszystkich dyrektorów dzienników. Co do rozruchów w Lima dnia 5 marca, te były wywołane przez spisek mający na celu zrzucenie z urzędu prezydenta Pezeta, a wybranie na jego miejsce jenerała Castilla. Zajścia między majtkami i oficerami hiszpańskimi a ludem w Callao porcie Limy, były tylko pozorem. Nazajutrz 6go jenerał Castilla zażądał posłuchania u prezydenta, takowe otrzymał, zastał tam już zgromadzonych ministrów. W skutek wyrażeń ubliżających jakich się dopuścił, wyrzucając zdradę z powodu zawartego pokoju z Hiszpanją prezydent zmuszony był oświadczyć mu, iż zostaje aresztowanym. Montevideo, stolica Uruguaju oblężone przez wojsko brazylijskie, kapitulowało, miasto zajęte bez rozlewu krwi.

Scarlett wysłaniec angielski, wręczył cesarzowi Maksymiljanowi własnoręczny list królowéj, uznający nowe cesarstwo i zarazem list od niéj do cesarzowéj z oświadczeniem przychylności i przyjaźni. Wiadomość o rozstrzelaniu przez Francuzów jenerała juarystowskiego Porfirio-Diaz była mylną; jenerał ten znajduje się obecnie w mieście Mexico.

Parlament Kanady potwiedził jednozgodnie projekt utworzenia związku. Co do stanów Zjednoczonych, południowi resztkami gonią i chwytają się ostatecznych środków. Senat uchwalił prawo o zaciągu do wojska Negrów. Między tymi ostatnimi panuje żywe poruszenie, od czasu jak się rozeszła wiadomość o tym zamiarze rządu. Żołnierze z armji południowych, całemi oddziałami uchodzą do domów. Sherman zajął Fayetteville w pierwszych dniach marca, Shofield zajął Kingsston, Sheridan zniszczył kolej do Lynchburga wiodącą i zbliżył się o 20 mil do Richmondu.

Korespondencja od Redakcji.

Do T. Z. 14 Talarów odebrano i stosownie do polecenia wydano.

Sprostowanie. Rozkaz dzienny wydany po bitwie Pyzdrskiéj przez jenerała Taczanowskiego, podany niedokładnie w feljetonie „Ojczyzny“ w nrze 24, brzmi jak następuje:

„Żołnierze! Źle ubrani, niewyćwiczeni walczyliście wczoraj zwyciezko z wojskiem regularnem. Przez 8 godzin staliście pod ogniem piechoty i dział moskiewskich, na krok nie ustępując z miejsca. Strzelcy po bohatersku bój utrzymywali, a atak kosynierów pod dowództwem Ganier d'Abin na naszą korzyść go rozstrzygnął i zmusił Moskali do spiesznego odwrotu. Po odebraniu szczegółowych raportów, ogłoszę nazwiska tych wszystkich, którzy między walecznymi najwaleczniejszymi byli; dzisiaj zaś już tyle powiedzieć mogę, że sława dnia tego należy się majorowi Strzeleckiemu.“

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).